

Malpa Czowiek w Cnotach.

Czasowi Nieszczęśliwości? czyli w nich przewrotnemu
dowcipowi Ludzkiemu przyjac mamij ze tak piękna,
dokładana, i prawie niepojęta, Wzrech możliwości stworzyc
ciela reki i twarzy figure, chcąc podobno poprawić,
przy sposobiona, na sobie, nie uważnij człowiek popsuwał
maniera, takli miało być, nie pytam się, ale jako
powinno być i bywało przedtym. Wiem dowodnie
aż za tym porat się Boze najdoskonalszija autorze
swoiej w stworzeniu szkody, która tym większa,
bywa, że bywa w dziele doskonalszym nic tu nie mo-
wie o zewnętrznej na którą, po glądamy, twarzy
bo się, jej przy patrec będzie czas na inszym miej-
scu, ale raczej o tej, którą Pan Boga w wyobrażeniu
swoie względem wewnętrznej dyspozycji i rozumnej
duszy tchnął i wlepił w człowieka, accomodując
skład onej na upodobanie całego nieba i swiata
przez proporcjonalną przyjemność cnotowskich
kich i doskonałości sposobność mskich na
swiecie kreatur przechodzącej. O tej mowie,
twarzy w której najpierwszej autor konstru
swoiego i dzieła w pospolitym podziwieniu
pragnął mieć zatecenie, w której na ukonten-
towanie serca swiego wdzieku, i wdzięczności
dobrowolną, uproporcjonował sposobność w której
mimo, i wspólna, nie iaka, powagę, swie, tak
zasadził, że się, jej wszystkie twarzy, i reko-
nizji, w miłości w poszronowaniu w boiarni, i